

Londyn, dnia 6.V.43r. J.R.Priestley. Odczyt dla
USA.

Od dziś dnia zawierzam nieco zmienić treść moich odczytów. Dotychczas każdy z nich poświęcałem jakiemuś jednemu tematowi. Obecnie na zamiar wzorem dziennikarzy omawia tematy różnorodne i komentować bieżące życie Anglii. Mądzę, że w ten sposób umożliwili bliższe zaznajomienie się z obecnym trybem życia w Anglii. - Z okien mojego biura, wychodzących na Tamizę, tę "płynną historię" na źródnieście Londynu mogą stwierdzić, jak pięknym jest Londyn. Mogą zarazem przekonać się, że odznacza się on nie tylko bogactwem materialnym, ale posiada też swój indywidualny charakter. Stał on się dzisiaj dla całej ludzkości symbolem pochodu ku wolności. Widok, jaki przedstawiają ulice Londynu, jest nader romantyczny. Ulice mają wygląd międzynarodowy. Niema spotkania, by nie przeszło się przedstawicieli 4-ech, czy 5-ciu narodowości. - Charakterystycznym objawem jest nader żywy nurt życia umysłowego. Wystawy obrazów są dobre, sale koncertowe przepelnione, popyt za książkami ogromny. Świeże nakłady są rozchwytywane. Amerykanin, który przybył z Waszyngtona oświadczył mi, że pierwsze wrażenie, jakie odniósł z Londynu, było rozweselające. Jest nie do pomyślenia, by tego rodzaju uwaga padła z ust Amerykanina przed wojną. - Jednym z najlepszych "propagandzistów" na terenie ang. jest ros. pisarz Brenburg, posiadający rzadko spotykaną zdolność szczęśliwych sformułowań. Obaj z min. Crippsem są entuzjastami naszej produkcji lotniczej. Jak wiadomo, kilka tygodni temu min. Cripps naraził się na gwałtowną krytykę, gdy do robotników fabryki lotniczej zwrócił się ze słowami "towarzysze". Obecnie w dalszym ciągu tego zwrotu używa, natrafiając na entuzjastyczną reakcję ze strony robotników, natomiast głosy krytyki przycichły. - Pod koniec pragnę zaznaczyć, że bynajmniej nie jestem żadną oficjalną, czy też półoficjalną, tuż propagandą ang., jak to niektórzy